



Pracuję w górnictwie przy przenośnikach taśmowych 30 lat. Nie miałam wypadku, bo zawsze starałam się być uważna – mówi MIROŚŁAWA OLEKSÓW.

Zamiast mówić, posłuchajmy



Miroslawa Oleksów: Dobrze czasem znaleźć nawet 5 minut, żeby przypomnieć sobie o tym, że chwila nieuwagi może kosztować zdrowie albo nawet życie

Pracownika można zagadać na śmierć, napęlić mu głowę formułkami, kazać zapamiętać instrukcje z dokładnością co do przecinka. Tylko po co, jeżeli pracownik będzie traktował wszystkie formułki jak wierszyk, który trzeba wyklepać?

– Dla mnie akcja „5 minut dla bezpieczeństwa” to przede wszystkim swobodna rozmowa z kierownikiem. To dobry sposób poruszania tematów związanych z bhp, bo w czasie swobodnej rozmowy nie ma stresu – mówi Miroslawa Oleksów, pracownica przeróbki w KWK Mysłowice-Wesoła, ruch Wesoła. – Pracuję w górnictwie przy przenośnikach taśmowych 30 lat. Nie miałam wypadku, bo zawsze starałam się być uważna. Jednak wcale nie twierdzę, że mi nie grozi. Dobrze czasem znaleźć nawet 5 minut, żeby przypomnieć sobie o tym, że chwila nieuwagi może kosztować zdrowie

albo nawet życie – dodaje Miroslawa Oleksów. W ciągu 30 lat warunki pracy znacznie się zmieniły. Na przeróbce już nie wybiera się kamienia, taśmociągi mają nowoczesne sterowanie, jednak zagrożenia w zasadzie nie zmieniają się. Wszędzie jest mokro, dlatego trzeba uważać, aby nie poślizgnąć się. Maszyna jest w ciągłym ruchu. To wielkie niebezpieczeństwo. Trzeba pamiętać, że zanim zacznie się usuwać najdrobniejszą awarię, urządzenie musi być wyłączone i zabezpieczone. Nie wolno niczego robić na skrót.

Piotr Rak, kierownik w oddziale przeróbki, uważa, że pomysł z niesztampowym sposobem przekazywania wiedzy o bhp ma podstawową zaletę – zmusza pracownika do aktywności. – Myślę, że ideę „5 minut dla bezpieczeństwa” można streścić krótkim hasłem: „Nie mówmy, ale słuchajmy”. To może dać dobre efekty – twierdzi kierownik.

WALDEMAR LEM-BOWICZ, SIP WESOŁA: Każda inicjatywa, dzięki której można uratować ludzkie życie i zdrowie, jest cenna. Kampania „5 minut dla bezpieczeństwa” ma tę zaletę, że rozmawiamy z pracownikami ludzkim językiem. Nie ma miejsca na napuszone formułki, niemal naukowe zwroty i regulaminowe recytowanie. Nie ma kar. To chyba trochę dziwi. Nikt nie uważa, że ta kampania ma zastąpić klasyczne szkolenia. Ona ma je uzupełnić. Górnicy jeszcze teraz czasem są zdziwieni, że rozmawiamy o bhp, jakby to była zwykła pogawędka.



Z moich obserwacji wynika, że po dość krótkim czasie stosowania nowej metody jest bezpieczniej. Oczywiście, nie jest to stan, o jaki nam chodzi, ale to przecież całkiem nowe podejście do problemów bezpieczeństwa. Myślę, że górnicy wciąż zastanawiają się, czy w tej kampanii nie ma jakiegos podstęp.

Pamiętam wprowadzanie różnych nowinek z dziedziny bhp i często górnicy reagowali wrogo na wszystko, co nowe. Teraz nie ma wrogości. To dobry znak. Jest zrozumienie. To także dobry znak. Moim zdaniem trzeba dalej kombinować, co zrobić, aby było jeszcze bezpieczniej. Przydałoby się lepiej nagłośnić to przedsięwzięcie. Warto to zrobić.

ZBIGNIEW HARABASZ, PRZODOWY W ŚCIANIE 559: Rozmowy o bezpieczeństwie pracy zawsze mają sens. Rozmawiamy o zasadach bezpiecznej pracy w czasie podziału



i w czasie pracy. Szczególną uwagę zwracam swoim kolegom na to, aby pamiętali, że nie wolno wchodzić pod niezabezpieczone i otwarte przestrzenie w ścianie. Zastanawiam się często, co powoduje, że górnicy zapominają o zasadach bhp. Myślę, że dużą rolę odgrywają złe przyzwyczajenia. Jednak systematyczne dopytywanie o zasady wykonywania pracy zgodnie z instrukcjami powoduje, że nawet ci, którzy denerwują się takimi „egzaminami”, po jakimś czasie nabierają dobrych nawyków. Nawet jak się pozłuszczą, to później przemyślą sprawę i doceniają rady doświadczonych kolegów.

Myślę, że w metodzie „5 minut dla bezpieczeństwa” najważniejsze jest to, że chodzi o rozmowę o bezpieczeństwie, a nie o jakieś ściganie. Komuś spoza górnictwa może się wydawać, że ciągle gadanie o tym, jak bezpiecznie wykonywać czynności, które czasem wykonuje się przez lata, to jakieś wieczne siedzenie w przedszkolu. To nie

jest przedszkole. W trudnych warunkach łatwo o pomyłkę.

GRZEGORZ JAROMIN, PRACOWNIK Odstawy Główniej: Bardzo często wyjaśniam osobom odpowiedzialnym za bhp, jak będę zachowywał się w sytuacjach awaryjnych, czy sprawdziłem stan techniczny urządzenia i czy działają blokady. Zdaję sobie sprawę, że największe zagrożenie na tym stanowisku pracy powstaje wtedy, gdy słabnie uwaga albo chce się coś zrobić na skrót.



Poza tym, że od jakiegoś czasu trwa akcja „5 minut dla bezpieczeństwa”, mieliśmy także spotkanie na temat poprawy bezpieczeństwa pracy przy obsłudze przenośników. Dużym plusem „5 minut dla bezpieczeństwa” jest to, że rozmowa nie przypomina sprawdzianu ani klasówki.

Dla mnie dodatkowym bodźcem do przestrzegania zasad bhp jest dziewczyna. Kiedy wychodzę z łaźni, włączam telefon komórkowy i wiem, że jak ona odbierze sygnał, że jestem już dostępny, jest spokojniejsza. Nasi bliscy naprawdę chcą mieć nas zdrowych.

ŁUKASZ NIEPSUJ, KOMBajnista: Jestem górnikiem w piątym pokoleniu i wcale nie wstydzę się, kiedy muszę opowiedzieć o tym, jak będę na przykład reagował na sytuacje awaryjne. Dla mnie „5 minut dla bezpieczeństwa” jest jednym z elementów, który składa się na pracę. To nie jest teoria. To praktyka. Dla nikogo w branży górniczej nie jest tajemnicą, że ci, którzy mają większy ciąg na węgiel, są bardziej narażeni na wypadki. Myślę, że im ta akcja bardzo pomoże, bo w ferworze pracy łatwiej zapomnieć się. Jednak proszę pamiętać, że pod ziemią nie pracują jacyś desperaci, którym niemiłe jest życie. Nikt nie chce oddawać zdrowia i życia za węgiel. Myślę, że ostrożność przychodzi także z wiekiem. Najostrożniejsi są górnicy, którzy zbliżają się do wieku emerytalnego.



LESZEK ZIMKIEWICZ, ELEKTRYK: Elektrycy są narażeni na podobne zagrożenia naturalne jak górnicy. Jednak do typowych zagrożeń górniczych dochodzi jeszcze prąd elektryczny. Pracujemy przy urządzeniach, w których napięcie sięga 110 kV. Tu nie ma miejsca na pomyłkę, bo w zasadzie każde

złamanie reguł może skończyć się śmiercią. Oczywiście, osoby z uprawnieniami do pracy przy tak wysokich napięciach są wyjątkowej klasy specjalistami. Najlepszym dowodem na to, że mimo pracy w wyjątkowym zagrożeniu można się ustrzec wypadku, jest fakt, iż w mojej 27-letniej karierze w kopalni Wesoła jeszcze nie było wypadku w czasie pracy przy urządzeniach zasilanych prądem pod napięciem 110 kV. Myślę, że odpowiedni sposób selekcji i świadomość, że każda pomyłka czy złamanie zasad bhp oznacza śmierć, wymusza bezpieczną pracę. Elektrycy musieli wypracować metody, dzięki którym mogą bezpiecznie pracować pod ziemią. My chyba od dziesięcioleci robimy sobie takie „5 minut dla bezpieczeństwa”. Wyłączanie zasilania, zabezpieczanie miejsca pracy, ciągle sprawdzanie, czy nie popełniliśmy jakiegos błędu – to dla nas norma. Dlatego uważam, że akcja „5 minut dla bezpieczeństwa” ma głęboki sens. O zasadach bezpiecznej pracy trzeba mówić jak najczęściej. Ważne, żeby nie wyjść z wprawy w stosowaniu instrukcji gwarantujących bezpieczeństwo. Trzeba je ciągle ćwiczyć.

